

Cena numeru 30 marek.

W d. 19 maja wysłano z Moskwy dalszych 13 gobelinów, stanowiących część serii 156 obrazów, zwrócić się mających przez Rosję Polskę. Równocześnie wysłano także 21 obrazów Canaletto, wywiezionych w swoim czasie z Zamku Królewskiego w Warszawie.

Pop w dzwon — a djabeł w kołatkę.

DIALOG MONOLOGÓW.

Odkąd polityka Francji i Anglii skierowała się do Niemiec, weszła na rozbieżne drogi — Europa, a za nią inne kontynenty — stały się świadkami dziwnego dialogu, pomiędzy wspomnianymi aliantami.

Rozmowa ta prowadzona jest w ten sposób, że jedna ze stron zabiera głos i zwraca się jakoby do siebie — poczem druga staje mocno zdziwiona temi wyrażeniami, przygważdża pierwszą do ścian i domaga się wyjaśnień. Później zaczyna robić z czarnej białe — ku obojgu zadowolono, które trzyma aż do najbliższej okazji.

Zasadnicze „nieporozumienie”

polega na tem, że Wielka Brytania skłonna jest do wszelkich ugodowych kosztów „przymierzeńców”, należy tylko utworzyć drogę swobodnego eksportu i zagarnąć nowe przedmioty eksploatacji — Republika Francuska zaś nie chce dobrowolnie poświęcić słusznych praw, nabytych zwycięstwem, drogą okupioną i zagwarantowaną Traktatem Wersalskim, podpisany zarówno przez zwycięzcę, jak i przez porażonego przeciwnika. Francja nie chce i nie może wyrzeknąć się odškodowań, pokrywających zaledwie część strat poniesionych — Anglia zaś w dalszym obciążaniu

swego klienta widzi przeszkodę w zrobieniu interesu.

Podstawy i pobudki

motywy i widoki obu koalicjantów są zatem biegunowo różne i wręcz z sobą sprzeczne.

Francja opiera swe roszczenia na dokumencie prawnym i podtrzymuje je w przeświadczeniu, że obalenie Traktatu pozbawiłoby ją owoców zwycięstwa, raz na zawsze odebrałoby możliwość restytucji nadwionego stanu gospodarczego i postawiło w obliczu ponownego, groźniejszego jeszcze niż poprzednio, niebezpieczeństwa wojny.

Anglia natomiast ma na widoku korzyści, stokrotnie większe poza Traktatem, niż na jego mocy. Nie jest jej na razie straszną rywalizacja Niemiec, żadna szkoda bezpośrednia z ich strony dla niej wynikać nie może — prócz właśnie bankructwa dłużnika. Przesłanki proste, same za siebie mówiące.

Z zestawieniem tych faktycznych danych wypływa, że Albion i Republika w jednym zaprzęgu iść nie mogą. Mimo to przyzwolono zachować pozory zgody. Tymczasem robi się jednak to, co odpowiada własnemu celowi i puszcza się

próbną ba.pny

A nuz — a widelec!... Co powiedzą na to — jak zareagują na tamto? Ze sposobu od-

parowania ciosu można wnosić o obronności przeciwnika i o tem, gdzie ma on swoją „Achillesową piętę”. Doświadczalnie pouczające i wielce pożyteczne.

Do tego rodzaju prób sondowania terenu należy ostatnie

wystąpienie Chamberlaina

w izbie Gmin, który oświadczył, jakoby Francja zrezygnowała już z samodzielnego zastosowania wobec Niemiec sankcji po dzień 31 maja.

Oświadczenie to wywołało żywe poruszenie opinii publicznej we Francji. Najwybitniejsi politycy zwrócili się do Poincarégo z żądaniem wyjaśnień.

Poincaré odpowiedział.

ze Rząd nigdy i nigdzie z żadnego prawa, wynikającego z Traktatu Wersalskiego nie zrezygnował i zrezygnować nie zamierza. O ile Komisja Odškodowań w dniu 31 maja stwierdził po stronie Niemiec samowolne naruszenie traktatowych zobowiązań i zakomunikuje o tem interesowanemu rządowi, każdy z nich będzie miał prawo zastosować takie sankcje, jakie uzna za potrzebne.

Znowu więc — jak głosi mało-ruskie przysłowie ludowe — pop uderzył w dzwon, a djabeł w kołatkę, zamęczając ciszę wyczekiwania wydarzeń, bardzo już bliskich a w następstwa brzemien-nych...

niebezpieczeństwo, maklerka w porę uprzątała „rzeczowe dowody” i ulotniła się sama w niewiadomym kierunku. „Na gospodarstwie” pozostał jeno jej naręczony, p. Jakób Buch, którego — jak to mówią — na wszelki wypadek, niby owego przysłowiowego raka zamiast ryby, pojmano i pozabawiono wolności.

Lekkomyślna nieostrość innych dwóch partnerów stała się przyczyną ich uwłczenia, które nastąpiło tego samego wieczora w gmachu P. K. U., gdzie obecność ich o tej porze w dniu świątecznym wydała się podejrzaną.

Dalsze aresztowania.

Nazajutrz, tj. w poniedziałek 24 kwietnia 1922 r. Komendant Garnizonu wydał rozkaz przyaresztowania pozostałych sprawców nadużyć w P.K.U.

Kiedy już całe t. zw.

„Pięciorajskie bractwo”.

(pod tem mianem znano w bliskim im kolach pięciu pisarzy z P.K.U.) znalazło się pod kluczem, zarysował się wyraźnie.

całokształt malwersacji.

Obejmuje on kilkadziesiąt wypadków fałszowania dokumentów, wystawionych przez P.K.U. poborowym, t. zw. kart zwolnienia, odroczenia, poświadczeń zupełnej niezdolności, przydziałów i kwalifikowania do pewnej kategorii. Za te podrobione świadectwa i legitymacje pobierali fałszerze za pośrednictwem osób trzecich opłatę w wysokości dziesiątek i setek tysięcy marek, w poszczególnych wypadkach nawet po pół miliona. Nadużycia były popełniane w ciągu dwóch lat przez 15 pisarzy P.K.U.

Niektóre z fałszerstw, tak sówicie opłacanych, polegały na bardzo prostej manipulacji. Oto w księgach głównych ewidencji poborowych, jest rubryka przydatności, w którą wpisywał się tylko poszczególne znaki. Tak np. litera A oznacza: zdolny, C2 — odroczenie, D — zupełną niezdolność. Wywabiano więc zapomocą odpowiedniego preparatu wpisany znak kwalifikacyjny A lub C2 i zamiast niego wstawiano „upragnione” D, symbol wyzwoleń. Do nader łatwych zadań należało również podrabianie orzeczeń komisji, notowanych zazwyczaj ółwktem. Orzeczenia niekorzystne wycierano gumą i zastępowano je treścią, odpowiadającą celowi.

Humorystyka lajdactwa

Wśród ujawnionych epizodów tej raczej smutnej, niż wesołej historii, nie brak wydarzeń, zdolnych pobudzić do śmiechu.

Tak np. dwóch maklerów poborowych, Kwater i Miller, mieszkali przy jednej i tej samej uli-

cy, tuż naprzeciw siebie. Pewnego razu zgłosił się do Millera klient z zamówieniem na 3 karty zwolnienia, ofiarując za nie ryczałtem 100.000 mk. Miller odrzucił ofertę, jako zbyt niską, mógł bowiem — wedle swego obliczenia — zarobić na tym interesie wszystkiego 10 tys. mk. Klient poszedł więc do konkurenta, Kwatera. Alłści tymczasem przebiegły Miller czem prędzej „skoczył” do P.K.U. i u dotychczasowego pisarza karty wykupił. Kwater i klient staneli wobec i smutnej konieczności złożenia haraczu Millerowi. Nie mógł tej porażki przeboleć Kwater i nadsł Millerowi osobnika, który przedstawił mu się jako agent policji kryminalnej, oświadczył, iż „wie o wszystkim” i zażądał milczkowego. Miller nie miał pod ręką pienędzy, lecz, widząc przed sobą kryminalę, zaalarmował jednego z pisarzy, który skwapliwie złożył na całopalenie złotą dziesięciorublowkę...

Inny kawał miał miejsce w Hallercance, gdzie koledyż wżajemnie postrachem policji wymuszali na sobie hojne okupy w gotówce i w traktamencie.

Końcowe refleksje

prowadzą do wielce niepokojących wniosków. Musi w najwyższym stopniu niepokoić brak odpowiedniej kontroli nad manipulacją pomocniczego personelu w białostockiej P.K.U. Dowiadujemy się, że w ciągu dwóch lat działy się tam nadużycia, uprawiane metodycznie i masowo; że rozrzućny i hulawczy sposób życia pisarzy, pobierających szczupłe wynagrodzenie, zwracał ogólną uwagę; że księgi dokumentalne były dla każdego dostępne; że blankiety poświadczeń, zaopatrzone w odcisk pieczęci, leżały zawsze na podorędziu... i że w końcu wykrycia całej sprawy dokonano dopiero policyjną, drogą mołownych i długo trwałych podpatrywań i wywiado-ów. Czy w samej P.K.U. niema na-prawdę nikogo, który odpowiadał za normalny tok pracy?

A nie może chyba być dwóch zdań co do tego, iż podobne „rozbrojenie na lewą rękę” jest dla interesów Państwa w najwyższym stopniu szkodliwe.

Popierajmy przemysł polski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Stacji przy P. S. N. w Biał.

Maj 21.

	7h27	13h27
Temper. powietrza	15,0	16,5
Ciepłota	749,2	751,2
Wilgotność	76,0	81,0
Kier. i prędk. wiatru	NW 1 m. s.	N 1 m. s.

Rozbrojenie na lewą rękę.

(Dokończenie).

Surogat dokumentu.

Wręczając kartę zwolnienia, urzędnicy P.K.U. przeczyli Kisię, że jest to zaświadczenie tymczasowe, którego nie należy nikomu pokazywać i które za parę dni zostanie wymienione na przepisową książeczkę, tą dopiero Kisko będzie mógł legitymować się wszędzie.

Zagadkowe perypetie

Dnia 20 kwietnia br. przybył klient ponownie do Białegostoku po obiecany glej. Pierwszym, na którego się natknął, był Zygmunt Sosnowski. Ujrawszy Kisię, sam podszedł do niego i zażądał zwrotu karty zwolnienia, a o-trzymawszy ją, włożył nerwowym ruchem do kieszeni i oddalił się śpiesznie.

— Niech pan czeka tutaj — rzucił na odchodnym i zniknął w w sieni domu.

Kisko czekał, lecz napróżno. Noc zapadła a „urzędnik” nie nadchodził.

Nazajutrz skoro świt stał Kisko na posterunku. Szczęście mu sprzyjało, ulowił Stomilskiego. Razem weszli do P.K.U. Plutonowy Paderewski zaprowadził Kisię przed komisję poborową.

— Zdolny! — zawyrokował le-karz.

Kisię chciał ruszyć paraliz. Nie rozumiał nic z tego, co się dzieje. I uciekł przy pierwszej okazji do restauracji Nieścierowicza, skąd zabrał go Kater i Senderacki.

Konfrontacja.

prawdopodobnie wyjaśniła resztę szczegółów.

Tego samego dnia, niepokojony złem przeczuciem, zjawił się na policji Edward Janowicz, aby zasłęgnąć języka o kompanach. Ma się rozumieć z punktu został „przyskrzyniony”.

Jak fama głosi, przy rewizji u Janowicza znaleziono pewną sumę w dolarach i kompromitujące pismo. Mimo to Janowicz długo wypierał się wszelkiej winy. Wreszcie „przyznał się”, że za owych 200.000 dał Kisię

„kwit z pralni”

zamiast karty zwolnienia. Kiedy jednak zdolano go dostatecznie przekonać o fałszu tych zeznań, wyśpiewał prawdę.

Karta była podrobiona. Kwota 200.000 marek podzielił się ich sześciu.

Nowi spółnicy.

W dalszym ciągu Janowicz zeznał, że pośredniczył już w podobnych transakcjach między jednym z pisarzy P. K. U. a niejaką Frydą Grochmanówną.

Zarządzono rewizję pod wskazanym adresem, lecz bez oczekiwanego rezultatu. Zwąchawszy

wila: „Bardzo się cieszę, że uszczęśliwiłam tego biednego człowieka, który podobno przywiązał się do mego „Siwka”. Czy pan rozumiejsz?

Kaczor rozumiał i odzwyczail się od obiadu. Pił herbatę i pogryzał razowcem.

Koń żarł za czterech. Kaczor zaczął pić herbatę bez cukru.

Przyszło do niego dwóch drabów. Chca obejrzeć konia, a jeśli się spodoba, to go kupią. Kaczor wyrzucił ich za drzwi i wołał za nimi, że mu już dawali za konia milion marek, ale on nawet słyszeć nie chce.

Usłyszał to sklepikarz i kiwał głową z politowaniem.

— Poco pan takie rzeczy b-powiada? Przecież to nie „byli kupcy!”

— A kto?

— Złodzieje, koniokradzy. Przyszli obejrzeć, a w nocy zabiorą.

Kaczor przestraszył się nie na żarty. Poszedł głodny do biura. Spotkał znajomego telegrafistę. Opowiedział mu o swem zmar-twienu.

— Urządzą panu taki aparat — rzekł telegrafista — że jak ktoś wejdzie do stajni, to dzwonek alarmowy rozbudzi cały dom. Telegrafista pracował cały dzień

do późnego wieczora, złożył dzwonek, odebrał należną mu sumę i poszedł. Po upływie pół godziny jęknął dzwonek.

Kaczor wyleciał na podwórze. Sam iść się obawiał. Mogą go zabić. Poleciał po parobka. A dzwonek wciąż dzwonił i dzwonił. Podeszli do stajni. Patrzy — zamek nienaruszony. Ośmielił się to. Otworzyli drzwi. Ciemno. Koń żyje. Obejrżeli podłogę.

— Bydła! — ryknął Kaczor. — Nogą zaczęło o druty. Patrzcie go, jak żre. Jakby cały dzień nie jadł. U nas, u ludzi, żeby człowiek był nie wiem jak bogaty, to całą dobę nie będzie jadł. Prostu to nie koń, ale zwyczajna świnią!

Położył się spać. Ledwo zdążył trochę się zdrzemnąć — znów trzask i dzwonek. Okazało się, że to kot. O świcie znów to samo.

Kompletnie zmęczony poszedł Kaczor do biura. Spał prawie przy biurku.

Następnej nocy znów trzask i dzwonek. Druty znów się połczyły. Kaczor całą noc biegał bo-ao z domu do stajni i z powrotem. Zachorował i nie poszedł do biura.

— Co ze mną teraz będzie? — myślał, wsadzwszy nos w podusz-

kę. — Czyż jestem człowiekiem? Czy ja wogóle żyję? Przecież zwierzę ma panowanie nademną. Nie jem i nie śpię. Straciłem zdrowie i wyrzucił mnie z posady. Stracę całą moją młodość. Koń wszystko zeżre!

Wreszcie zasnął. Majaczył w gorączce i mówił jakby do konia.

— Co, przejadłeś się? Dobrze ci tak! Skończyło się twoje panowanie, przeklęty dromederze! Ściągną z ciebie żywcem skórę i będą z niej szyc buty! Podlizywałeś się szefowej! Już ja ci pokażę szefową.

Resztę nocy przespał spokojnie.

Rano zawałował parobka i zapytał go surowym głosem:

— No, jak tam. Wszystko w porządku?

— Tak jest, wielmożny panie!

— Koń cały? — prawie z przerażeniem krzyknął Kaczor.

— Coby mu miało być?

— Kłamiesz, lajdakul!

— Jak Boga kocham, koń zdrow jak ryba. Zeżarł już całe siano, a teraz zabiera się do owsa.

Kaczor napisał krótką kartkę. „Nie posadzajcie nikogo, jeśli umrę. Koń mnie pożarł!”

(Spolszczył Taw.)

EFFI.

Darowany koń.

Kalasanty Kaczor, urzędnik akcyzy w jednym z mniejszych miast prowincjonalnych, kupił tysiacy-markowy los na loterię dobroczynną, urządzoną przez żonę jego szefa i wygrał konia.

Ani on sam, ani otoczenie nie wierzyło w takie szczęście. Długo bardzo sprawdzali los, dziwili się, wzdychali. Wreszcie wydali konia Kaczorowi.

Gdy pierwsze zachwyty minęły, Kaczor zaczął się zastanawiać.

— Gdzie ja go podzięję? — myślał. Mieszkam mam za szczupłą; pokój z kuchnią. A koń jest zwierzęciem delikatnym, na ulicy trzymać go nie sposób.

Kaczor wynajął mieszkanie z komórką i umieścił w niej konia. Mieszkanie kosztowało drogo, koń żarł dużo i Kaczor zaczął robić oszczędności: przestał palić.

— Pięknego masz pan konia, panie Kaczor — rzekł do niego sklepikarz z przeciwnika — napewno go panu skradną.

Kaczor zaniepokoił się i kupił osobną kłódkę do komórki.

Również zainteresowali się koniem Jego przełożeni.

— Ho, ho, panie Kaczor! Masz pan własnego konia! A gdzie jest stangret? Może pan sam... he, he, he!

Kaczor zmieszał się.

— Co też panowie mówią! Jeden chłopak obiecał mi, że przyjdzie dzisiaj do zgody, ale jakoś nie mogę się go doczekać. Rozumiecie chyba, że byle komu nie można zaufać.

Kaczor najął chłopca i... przestał jeść śniadania.

Głodny leciał do biura, a sklepikarz witał go i grzecznie pytał:

— No, nie ukradli panu jeszcze konia? Ale skradną panu, napewno skradną.

A zwierzcownicy interesowali się w dalszym ciągu:

— Dlaczego pan nigdy nie jeździ na swym koniu, panie Kaczor?

— Jeszcze nie jest ujeżdżony...

Bardzo dziki...

— Czyżby? A podobno u szefowej woził wodę.

— Tylko niech pan czasem nie myśli o sprzedaniu! Później może, ale teraz niema o tem mowy! Pani szefowa wie, że koń znajduje się u pana, i bardzo się nim interesuje. Słyszałem, jak mó-

Rada Miejska w Białymstoku.

(posiedzenie 116, d. 19 V. 1922 r.)

W radnych 17 członków Magistratu. Nareszcie jest quorum, potrzebne do powzięcia uchwał w sprawie pożyczek na budowę szkoły powszechnej.

Pożyczka w Banku Komunalnym. W sprawie zaciągnięcia długoterminowej pożyczki w Banku Komunalnym jednogłośnie powzięto uchwałę następującą:

Rada Miejska upoważnia Magistrat:

1) do zaciągnięcia na budowę szkoły powszechnej w Polskim Banku Komunalnym pożyczki długoterminowej w 6 proc. obligacji do wysokości mk. 10 000 000;

2) do ustalenia terminów spłaty oraz szczegółowych warunków pożyczki;

3) do przeprowadzenia wszystkich potrzebnych czynności prawnych w związku z zaciągnięciem pożyczki;

4) do sprzedania obligacji lub zlecenia sprzedania ich po cenie i na warunkach podług uznania Magistratu.

Przez Radę Miejską zaznacza się samorząd m. Białegostoku podaje się statutowi Polskiego Banku Komunalnego oraz innym przepisom, wydanym lub mającym być wydanymi w przyszłości przez władze Banku, zgodnie z jego statutem.

Pożyczka rządowa. Na wniosek Magistratu uchwalono:

1) złożyć bezrobotnych w m. Białymstoku ściele wzrasta na skutek braku w przemyśle, stałego napływu repatriantów z Rosji, komplementu zastawu w budownictwie.

2) z tym rzeszom bezrobotnych koniecznym jest niezwłoczne przyjscie z pomocą, przez danie im pracy.

3) z m. Białystok nie posiada prawa zupełnie niezbędnych gminnych w pierwszej linii dla szkół powszechnych.

Rada Miejska uchwala: zamiast

wyszukiwania tej lub innej formy robót publicznych, niezwłocznie przystąpić do budowania gmachów dla jednej, ewentualnie dwóch szkół powszechnych, upoważniając jednocześnie Magistrat: a) do poczynienia najenergiczniejszych zabiegów wobec Ministerstwa Skarbu oraz Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, celem otrzymania z funduszy, przeznaczonych na roboty publiczne, długoterminowej pożyczki, w wysokości mk. 20 000 000; b) do przeprowadzenia wszystkich czynności prawnych, związanych z zaciągnięciem pożyczki.

Podatek od spirytusu, używanego przez apteki. Rada Miejska, przychylając się do podania właścicieli aptek, oraz pragnąc przy czynić się do obniżenia ceny lekarstw, postanowiła nie pobierać nadal podatku komunalnego od spirytusu, używanego do wyrobu środków leczniczych.

Sprawozdanie p. J. Komornickiej, delegowanej przez Radę Miejską na uroczystość otwarcia gimnazjum polskiego w Gdańsku, przyjęto do wiadomości.

Warsztaty w szkole rzemieślniczo-przemysłowej. Uchwalono polecić Magistratowi opracowanie szczegółowego wniosku w sprawie przekazania państwowej szkole rzemieślniczo-przemysłowej w Białymstoku budynków na warsztaty wraz z szczegółowym obliczeniem kosztów przeprowadzenia niezbędnego remontu. Wniosek ten ma być przedłożony Radzie Miejskiej do zatwierdzenia.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie prezydenta z działalności samorządu miejskiego w r. 1921.

Na wniosek komisji uchwalono podwyższyć takse drożkarską.

Omawiano również sprawę podwyższenia opłaty za wodę z wodociągu miejskiego, lecz żadnej uchwały nie powzięto.

lks.

Kazimiera Szymańska.

Rozmowa na „Sobótce”

Podsiuchane — — —
Pósal par się kilka sruje — —
Jak różnobarwnych tęcz pastele — —
— Jakże się pani u nas czuje? — —
— Kiedy tu pusto — — par nie — —
— wiele — —
— Cicho szeleszczą zwoje chust — —
— Gra, uśmiechek w kątach ust — —

— No... ale my się dość stara — —
— my — —

— Muzyka przecie doskonała — —
— Wszystkich witamy... zapraszamy... — —

— E... proszę pana... inny miała — —
— Druga dywizja dawniej gest — —

— Was tak pusto — — smutno — —
— jest — —

— No, proszę pani... prawda — —
— [może, — —

— Ze my się bawić nie umiemy — —
— My starni od bitw — — w roz — —
— [głoworze — —

— Wojennym lepiej się czujemy — —
— Cicho szeleszczą zwoje chust — —

— Gra śmiech dyskretny w kątach — —
— [ust — —

— Ja wiem, że dzielne z was — —
— [wojaki — —

— Kocacie dziwie w lasach życie — —
— Macie walecznych krzyże... znaki... — —

— Ale... mankietów nie nosicie — —
— [Płyną naiwne szepty skarg — —

— [Gra uśmiechek w kątach warg — —

— Na szlbi tańców — — [powiem — —
— [skrycie] — —

— Nie chodzi wcale nam o chwałę — —
— [Tak... tak... lecz przecie wy — —
— [nosicie, — —

— No... przy lakierach... gumki białe — —
— [le — —

— Cichutko kona walc bez ech — —
— W kątach ust drży dyskretny — —
— [śmiech — —



Białystok.

MAJ
23
Wtorek

Dziś: Dezydeniego B M

Jutro: Joanny i Arty, Zuzanny M.

Wschód słońca o g. 4.32

Zachód o g. 8.34

Wschód ks. o g. 3.17r.

Zachód o g. 4.51pp.

— **Taryfa pocztowa do Rosji**
Delegacja polska do spraw repatriacji przy ul. Chmielnej 31 w Warszawie podaje do wiadomości, że wobec podwyższenia taryfy pocztowej rosyjskiej opłaty listów i kart pocztowych, wysyłanych do Rosji i Ukrainy z dniem 1 maja 1922 roku wynosi: Listy zwykłe za każde 15 gr. — 80 mk., listy polecone — 235 mk., karta pocztowa polecona 195 mk. Opłata za przekazy pieniężne pozostaje bez zmiany.

— **Strajk pracowników krawieckich**
Sprawa strajku pracowników krawieckich dotychczas nie została rozstrzygnięta. Sprawę tę przekazał Inspektorowi Pracy.

— **Prawo praktyki dentystrycznej**
Lekarze dentyści, posiadający dyplomy uniwersyteckie b. państwa rosyjskiego, a mający prawo wykonywania praktyki dentystrycznej w b. Kongresówce, mogą praktykować na całym obszarze państwa polskiego, a więc w Małopolsce i w b. dzielnicy pruskiej.

— **Wrazie pożaru należy użyć najbliższego aparatu telefonicznego.**

— **Spis tablic meldunkowych o pożarach** podaliśmy poniżej:

1. Starostwo Orzeszkowa 3, 2. Magistrat Dominikańska, 3. Margolis Browar 4. D. O. K. Nr. 10. ul. Pilsudskiego, 5. Komenda Policji Plac Teatralny, 6. Dowództwo Zandarmerji ul. 3 Maja, 7. Więzienie ul. Policji Nr. 1, 8. Komisarjat I Orzeszkowa ul. 9. Komisarjat II Tatarska, 10. Telefoniczna Stacja Polowa, 11. Centrala Dworca, 12. Kossowski młyn Policji Nr. 26, 15. Zakład Dominikańska 8, 14. Pajgold Artilleryjska ul. odlewnia żelaza, 15. Dworzecki Podolska 20, 16. Urząd Sędziy Rozdzielna ul. 1, 17. Szapiro Plac Batoiego, 18. Urząd Emigracyjny Petersburga 25, 19. Drukarnia Lipina Aleksandrowska 26, 20. 3 Komp. Sanitarna ul. Mostowa, 21. 2 Batalion Saperów ul. Saperna, 22. Wleża Cienien ul. Warszawska, 23. Dowództwo I Dywiz. 17 p. p. Koszary Jener. Dąbrowskiego, 24. Marijs Fabryka zapalek ul. Artilleryjska, 25. Izap. — Krynski Apteka Forształ Lipowa 8, 26. Komisarjat III Forształ, 27. Tartak Koleskiego nad Niemnem Forształ, 28. Jaffe Dystylarnia nad Niemnem Forształ 29. Szpital Wojskowy ul. Grandzicka, 30. Remiza Straży ul. Zamkowa.

— **Dowóz.** Wczoraj przybyły do miasta 1 wagon towarów kolonialnych, 1 wagon maki, 1 wagon papieru, 1 wagon szmat.

— **Drzewa do Niemiec.** W ostatnich dniach bawią w Białymstoku kupcy niemieccy, którzy zakupują tu drzewo budulcowe.

— **Zbieżny szylid.** Przy ul. Elektrycznej wciąż jeszcze wisi szylid z napisem „Kurier Białostocki”.

Pocóż ten szylid, jeśli gazeta ta od szeregu miesięcy nie wychodzi.

— **Tamowanie ruchu sublezione.** Wieczorami przy apteczce Filipowicza tworzą się grupki niepokoi, które tamują ruch publiczny.

— **Wzorem atolei.** Przy dworcu kolejowym obecnie przyjeżdżającym pasażerom policjant wręcza numer drożkarski. W ten sposób uznawane są głównie pomiędzy drożkarskimi o pasażerów.

— **Ujęcie bandytów.** Dnia 19 b.m. policja miejscowa aresztowała Bolesława Drogińca i Józefa Wiśniewskiego za współudział w dokonanych napadzie na plebanję w Dojlidach.

— **Żołnierz dezertjer.** Dnia 20 b.m. policja aresztowała dezertjera Józefa Jabłońskiego. Odesłano go do dowództwa garnizonu.

— **Kradzież bielizny.** Z mieszkania Nochimowej Rachli skradziono bieliznę wartości 50 tys. rub.

— **Aresztowania.** Dnia 20 aresztowano: 1 za kradzież konia 3 za napady i 1 za nieposiadanie dowodu osobistego.

— **Kradzież garderoby.** Dawid Puniawskiemu (Polna 4) dokonano kradzieży garderoby wartości 290 tys. mk.

— **Kradzieże w pociągach.** W pociągu z Białegostoku do Warszawy Jankielowi Chmickowski skradziono walizkę z towarami wartości 35 tysięcy mk.

— **Szmuglowanie sacharyny z Niemiec.** Dnia 18 b.m. władze kolejowe w Gdańsku zatrzymały białostoczian Józefa Cykina i Pawła Botkowskiego, przy których znaleziono sacharynę i inne artykuły. Sacharynę zarekwirowano.

— **Kradzież na ulicy.** Przy ul. Rynek Kosciuszki Jencie Gilty skradziono portmonek z 6500 marek.

— **Przy tejże ulicy** Jadwidze Labczubskiej skradziono z kieszeni chusteczki z dokumentami.

— **Bez dowodów.** Dnia 19 b.m. w Warszawie na dworcu zatrzymano Leona Pyszkowskiego Józefa Tarniewicza za nieposiadanie dowodów osobistych.

przy ul. Lipowej został przejechany przez samochód wojskowy i lekko ranny 7-letni Leon Szuster. Samochód odwoził go do domu.

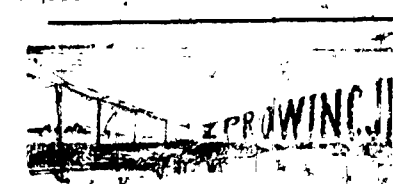
— **Nieudana kradzież garderoby.** Dnia 20 b. m. nieznanego złoździe zapomocą podrobionego klucza przedostali się do mieszkania Zelig Giesera (Nadzieczna) i usładowali skraść większą ilość garderoby. Zostali oni jednak społżeni przez sąsiadów i pozostawili wszystkie rzeczy za wyjątkiem 2 zegarków, na podwórzu.

— **Za zakłócenie spokoju publicznego.** Policja pociągnęła do odpowiedzialności Aleksandra Maleckiego za zakłócenie spokoju publicznego przy ul. Kupieckiej.

OFIARY.

Złożone na ręce Sędziego pokoju II Okręgu w Białymstoku przez p. Helenę Weltman na szkołę rzemieślniczą państwową w Białymstoku 20 000 mk.

Od Związku Restauratorów m. Ostrowia złożono na repatriantów 13 500 mk.



GRODNO.

Z teatru miejskiego. Zapowiedź premjery dzisiejszej, głośnej sztuki p. t. „Obowiązek” wywołala wśród inteligencji naszej ogromne zaciekawienie. I nic dziwnego. „Obowiązek” jest bowiem niezwykle „mocną” sztuką osnutą na tle budzącem powszechne zainteresowanie. Obsadę stanowią: p. Skarżyński w roli pułkownika Eulina, p. p. Mori, Bortnowska, Scibor, Zięciakiewicz, Zebrowski. Reżyseruje według scenariusza Warszawskiego T. Skarżyński.

We środę przedstawienie popularne „Stare miasto”.

Na czwartek przygotowuje się arcydzieło St. Wyspiańskiego „Warszawianka” z p. Skarżyńskim, jako Chłopcim, Skarżyńską jako Marią. Prócz tego dana będzie komedia L. Rydla „Z dobrego serca”.

Bilety do nabycia w teatrze. Bank Polski Kresowy otwiera już w najbliższym czasie swą filję przy ul. Dominikańskiej 18. Będziemy więc mieć w Grodnie aż pięć filij poważnych banków, nie licząc pomniejszych; — mimoto kredytów nie ma, a jeśli takowy udzielają to na trudnych nader warunkach.

Amatorskie przedstawienie teatralne urządził dnia 24 b. m. po raz pierwszy Kółko Dramatyczne D. O. K. III na scenie Szpitala Okręgowego W. P. w Grodnie. Przedstawienie to urządzane jest specjalnie dla chorych żołnierzy znajdujących się w szpitalu. Dane będą dwie komedjki: „Biedny Jas” i „Złoty cielec”. Reżyserję prowadzą: Kpt. Schönborn i rtm. Podgórski. Główne role w obu sztukach spoczywają w rękach kpt. Schönborna.

Budowa hal targowych. Z uznaniem podnieść należy, że i

Magistrat nasz licząc się z potrzebami miasta, przystąpił już energicznie do przeprowadzenia budowy większej ku wygodzie pomieszczeniu kilku tysięcy firm handlowych. — Na tyłach Magistratu od ul. Wyzwolenie rozebrano spalone i zrujnowane domy i szopy na miejsce których kładzie się obecnie solidne fundamenty obliczone pod kilkunasturowe domostwo. — Narazie wybudowanym zostanie tylko parter mieszczący 16 hal targowych (i znamienne, że wszystkie już wynajęte) wykonanych w odpowiedniej strukturze bazarowej. W miarę możliwości t. zn. rozporządzonego kapitału zostaną nadbudowane i wyższe piętra dające odpowiednią ilość ubikacji mieszkalnych.

Kradzież. 15 b. m. Skradziono rynne wartości 10000 mk., znajdującą się przy domu Pawła Zemojła przy ulicy Brygidzkiej. Na 32 przez niewiadomych sprawców.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych:

1) Władysławie Gronowskim właścicieli nieruchomości w Białymstoku przy ulicy Lipowej pod Nr. polic. 45 miejsk. 1366 z jednej strony, przeciwnej zaś strony przy ulicy Wolkowskiej pod Nr. polic. 1 miejsk. 1850.

2) Mateuszu Pietroniuku vel Pietreniuku, jak również po zmarłym jego synie, Józefie Pietroniuku, właścicieli nieruchomości we wsi Rybniki powiatu Białostockiego.

3) Kazimierzu Aborowiczu właścicieli dóbr ziemskich „Kalinówka-Ogrodniki” pow. Białostockiego.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 1 września 1922 roku w kancelarii Hipotecznej, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swoje pod skutkami prekluzji. Białystok, dnia 16 lutego 1922 r.

Rynek skórný białostocki za dzień wczorajsz.

Cholewy platowe para	2400—2600
Cholewy szagrynowe	1800—2000
Spigiel biały	700—900
Spigiel walkowy	600—900
Lapy podeszowane furt	1000 mk
Podłójki cale para	1400—1800
„ pelowa	700—900
Szagriny furt	1000
Jachty	700—900
Chrom białostocki	700—1100

Rynek włóknisty białostocki

Karo	mk. 1000—1400
Kastor kolorowy	600—800
„ zwyczajny	600—900
„ ciemny	800—1000
Burka na włn. osn.	1200—1500
„ na baw. osn.	600—800
Paltotowe z podszewką	2800—3400
Koce szagatowe szt.	5000—6000
„ komend.	1000—1300

Szmaty	
Zwyczajne	mk. 5000 pud
„ ciemne	7000
Włna	
„ checo	mk. 4000 pud
„ fein	6000

Rynek waty. Wata apteczna (firm Newjarka) 700 mk.
Wata biała I gat. (firma Lipkese) 750 mk.
Wata biała I gat. (lanych firm) 400 mk.
Wata II i III „ 300—150 mk.

RED STAR LINE
(biała czerwona linia)
GRODNO
Dominikańska 1.

Jedyna bezpośr. (b. przesiadania) komunikacja:
Antwerpja—New-York.
Antwerpja—Kanada,
Gdańsk—N. York,
Hamburg—N. York.

Usług i pisemnych informacji udziela bezpłatnie Filja Grodno, Dominikańska 1 i Centrala Warszawa, Marszałkowska 137.

Łam karty adres. do N. York 106 dol. oraz 8 dol. pod adres.

